Nal. poczt. opł. rycz.
Rok I. Tarnów, dnia 28 września 1927 r.
Cena numeru 20 gr.
Nr. 18.

SŁOWO TARNOWSKIE

niezależny tygodnik polityczno-społeczny.

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie z przesyłką pocztową	90 gr.
Kwartalnie „ „	2·50 zł.
Półrocznie „ „ „	5·— zł.
Rocznie „ „ „	10·— zł.

Tarnów, ul. Żabnieńska 12 b. I. p.
Konto czekowe P. K. O. Kraków 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godziny 17 do 18.

Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
1/40 strony 4 zł., 1/32 str. 6 zł., 1/16 str. 10 zł., 1/8 str. 18 zł., 1/4 str., 32 zł., 1/2 str., 60 zł., 1/1 str., 120 zł.
Zastrzeżenie miejsca 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Ostateczne decyzje.

Jak należało oczekiwać, akcja drobnych szykan i złośliwości, podjęta i tym razem przez opozycję sejmową w stosunku do rządu, znalazła z jego strony należytą odprawę. Sejm — z uwagi na to, że nie potrafił oprzeć się endeckim pokusom i utonął w powodzi manifestacyjnych, przedwyborczych wniosków, miast poświęcić obecną sesję nadzwyczajną jakiejś pozytywnej, państwowej pracy, — został odroczony na 30 dni, tj. do czasu, w którym wedle konstytucji winna się rozpocząć zwyczajna, doroczna sesja budżetowa.

Stało się to w drodze najzupełniej legalnej i konstytucyjnej, na podstawie art. 25 konstytucji, który postanawia między innemi, że odroczenie sejmu i senatu należy do uprawnień Prezydenta Rzplitej, ograniczonego w tym względzie zgodą sejmu w dwóch jedynie wypadkach: 1) gdy ma mieć miejsce powtórne odroczenie w ciągu tej samej sesji zwyczajnej; 2) gdy przerwa ma trwać dłużej niż 30 dni. W danym razie, ani jedna, ani druga okoliczność nie zachodzi. To też co do legalności zarządzenia Prezydenta, nawet prasa opozycyjna nie podniosła wątpliwości. Tem niemniej uczyniła ona gwałtowną wrzawę dokoła sprawy odroczenia sejmu, stawiając rządowi zarzuty, iż postępowaniem swem nie dopuszcza sejmu do wykonywania kontroli palamentarnej, choć go nie rozwiązuje. Prasa opozycyjna wyzyskuje przytem pewne pozory, które przemawiają za jej twierdzeniem o dwulicowem stanowisku gabinetu wobec parlamentu, choć są to tylko pozory, dalekie od prawdy i rozmyślnie wyolbrzymione. To też cała akcja prasy opozycyjnej oparta jest na fałszywej grze, żeby nie powiedzieć, na... kłamstwie.

Nieprawdą jest bowiem, jakoby rząd unikał kontroli parlamentarnej i nie dopuszczał sejmu do jej wykonywania. Rząd niejednokrotnie dał dowód, że nie zamierza w tym względzie ograniczać praw parlamentu, że wymienimy tu dla przykładu sprawę dekretów prasowych lub ustąpienia ministra Sujkowskiego. Zarówno Marszałek Piłsudski, jak i inni ministrowie stawali wobec tego sejmu, broniąc propozycyj i zamierzeń rządowych. Czyżby to było możliwe, gdyby rząd odmawiał parlamentowi prawa kontroli?

Gabinet obecny nie aprobował jedynie tego zwyczaju, który w epoce przerostu wpływów sejmowych i partyjnych pozwalał poszczególnym posłom, ich grupom, lub choćby całej izbie wtrącać się do bieżących zarządzeń władz i wywierać na nie nacisk w pożądanym dla siebie kierunku. Lecz to nieustanne ingerowanie z zewnątrz w prasie rządu i jego organów nie jest przecie kontrolą parlamentarną. To sejmokracja szkodliwa dla państwa i kończąca się zazwyczaj skandalem politycznym lub kryminalnym. Żymierski i jemu podobni — to nieodłączne jej ofiary.

Zresztą ostatni konflikt między rządem a sejmem nie powstał na tle wykonywania przez ten ostatni kontroli parlamentarnej w stosunku do poczynań i przedsięwzięć rządowych. Konflikt ten, zrodzony już przy końcu wiosennej sesji izb, a pogłębiony podczas nadzwyczajnej sesji letniej, ma swe źródło gdzie indziej, — mianowicie we wnioskach sejmowych, podyktowanych nie troską o interes i dobro państwa, lecz złośliwą niechęcią w stosunku do rządu, względnie osoby marszałka Piłsudskiego. Wymienimy tu choćby propozycję zmiany konstytucji na przeciąg kilku miesięcy, co omal nie stało się faktem w lipcu b. r., lub wniosek PPS. o wydawnictwie Dziennika Ustaw, wedle którego marszałek sejmu miałby prawo wykonywania pewnych funkcyj rządowych. Wniosków takich i propozycyj był i jest cały szereg, a wśród nich demonstracyjne interpelacje, obliczone na rozgłos i efekt. — Niema to nic wspólnego z faktyczną kontrolą parlamentarną i jest produktem nie pozytywnej, lecz destrukcyjnej pracy izb.

Skoro jednak sejm obecny nie pracuje pozytywnie, dlaczegóż go Prezydent nie rozwiąże? Dlaczegóż nie uczynił on tego zwłaszcza w czasie ostatniej sesji, na dwa miesiące przed upływem pięcioletniej kadencji izb, i w tym momencie, gdy stało się rzeczą poraź wszelką wątpliwość widoczna, że sejm ten nie da się wprzęgnąć do pracy pozytywnej? Rząd ma niewątpliwie w tym względzie swoje racje i wydaje nam się, iż nie będziemy dalecy od prawdy, skoro upatrywać je będziemy nietylko w słabej konsolidacji wewnętrznych stosunków politycznych w Polsce, ale także w bliskim terminie finalizowania pożyczki zagranicznej, co w niemałym stopniu zadecyduje o stosunkach gospodarczych, a w konsekwencji także i politycznych w kraju. O czas tu więc chodzi, nie o rzecz samą, a tem mniej o pokrywanie własnych czynów indolencją zniedołężniałego sejmu, jak to starają się wmówić w społeczeństwo niektóre pisma opozycji.

I dlatego — twierdzimy — z dnia na dzień zajść mogą w tym względzie decydujące fakty i zapaść ostateczne decyzje.

AS.

Pomyślny stan naszego skarbu.

Gdy mowa o sytuacji finansowej państwa i wogóle o sprawach polityki skarbowej, wystrzegać się należy traktowania tych spraw pod politycznym kątem widzenia dlatego, że z nieubłaganą koniecznością zejdzie się na manowce myślowe, z których trudno znaleźć wyjście.

Obecny stan skarbu państwowego określić można jako pomyślny. To jest fakt, z którego, patrząc li tylko z rzeczowego i ogólno-państwowego stanowiska, wypada się cieszyć, a nie zaprzątać sobie zbytnio uwagi pytaniem, kto i w jakim stopniu się w danym razie zasłużył, a kto... zawinił, jeśli chodzi o przeszłość, bo tą drogą do niczego konkretnego się nie dojdzie. Tymczasem jeszcze się u nas niestety tak dzieje, że doniosłe „co" jest raz po raz odsuwane na plan dalszy wobec bardzo mało doniosłego „kto".

Już ubiegły rok budżetowy, zakończony według nowego systemu konstytucyjnego z dniem 31 marca b. r., miał charakter przełomowy w rozwoju gospodarki budżetowej państwa polskiego, albowiem zamknięty został nadwyżką budżetową, wynoszącą 155 miljonów złotych.

Ta linja rozwojowa, jaką nakreślił zdecydowanie rok ubiegły, nie uległa ani na chwilę załamaniu i w bieżącym roku budżetowym, który w pierwszych pięciu miesiącach (kwiecień—sierpień) dał 130 miljonów złotych nadwyżki dochodów nad wydatkami państwowemi.

Ten stan rzeczy pozwolił p. ministrowi skarbu w oświadczeniu, złożonem jednemu z pism stołecznych, wyrazić przewidywanie, że rok bieżący, więc do dnia 1 kwietnia 1928 roku, przyniesie conajmniej około 2.400 miljonów złotych w dochodach państwowych a więc o przeszło 400 miljonów złotych więcej niż preliminowano i że wobec tego jakiekolwiek obawy co do stałości naszych stosunków budżetowych są zgoła płonne.

Jeżeli stwierdzamy tak pomyślny stan rzeczy, to z rzeczowego stanowiska wypada się zastanowić nad zagadnieniem „jak". Bo to jest ważne i pouczające. „Jak" — to znaczy, jaką drogą kroczyliśmy w ostatnich czasach w naszej polityce gospodarczo-skarbowej? A droga to widocznie dobra i godna zalecenia, skoro dała tak dobre wyniki.

W swem oświadczeniu prasowem p. minister skarbu powiedział:

— Rząd postanowił, unikając wszelkich ryzykownych eksperymentów, iść utartą drogą, wskazaną przez teorję i praktykę finansową.

Niestety, wiele wody upłynęło, wiele czasu się zmarnowało, wiele błędów porobiono, wiele wysiłku poszło naprożno, zanim rządy nasze weszły na drogę, której tak wyraźne złożył uznanie p. minister skarbu.

— Podstawą dobrych finansów w zakresie gospodarczym jest jedynie i wyłącznie dobra produkcja.

Dobra, to znaczy rozwijająca się nieprzerwanie wszerz i wgłąb, to znaczy rozszerzająca istniejące i stwarzająca nowe warsztaty pracy wytwórczej, to znaczy, sięgająca po nowe rynki zbytu zarówno tu w kraju, jak i zagranicą.

Otóż prawda ta jest rozumiana przez czynniki kierownicze. Znalazła ona wyraz w następującem zdaniu p. ministra skarbu:

— Wzrost produkcji decyduje o przyszłych losach naszych finansów, stwarzając dla nich trwałą i pewną podstawę...

Tak jest i tylko tak jest.

Td.

Prace budownictwa miejskiego.

(Bliska regulacja ulic Bernardyńskiej i św. Marcina).

Kto sądzi, że prace w mieście idą opieszale, to winien dla przekonania się, że jest w błędzie, udać się do budownictwa miejskiego. Z miłem zdziwieniem zobaczy, że wre tam praca w czterech, niedawno gruntownie odrestaurowanych biurach, — zobaczy wielu interesentów, przychodzących tam załatwiać swe sprawy. — Obecnie panuje tam tak wielki ruch, załatwia się tam tak wiele spraw bieżących, że doprawdy trudno zrozumieć, jak ów szczupły na Tarnów personel budownictwa może wziąć się do przeprowadzenia szeregu zamierzonych wielkich inwestycyj.

Praca w budownictwie bowiem, przynajmniej w obecnych warunkach, nie należy do wdzięcznych. Pewnego rodzaju zastój w budownictwie w ciągu kilku ubiegłych lat sprawił, że teraz zwalił się poprostu **nawał drobnych stosunkowo spraw**, absorbujących jednak niesłychanie wiele czasu. Pozatem szwankuje niezmiernie wyposażenie techniczne; **brak** wielu **instrumentów, narzędzi, map** i większej ilości personalu technicznego, daje się odczuwać na każdym kroku. To też praca w takich warunkach nawet przy najintenzywniejszej pracy obu inżynierów nie może iść rzecz prosta w takiem tempie, jakby ludność pragnęła. Nagłe wzbudzenie zainteresowania się ludności sprawami miejskiemi, nie może iść w parze, jakby się zdawało, z nagłą wydajnością

pracy budownictwa miejskiego, z powodów wyżej przytoczonych.

Mimo to, załatwiając cały szereg spraw bieżących, a więc: pomiarów, objazdów, zamówień materjałów, komisji, przeglądania podań, ofert, udzielania konsensów na budowy prywatne, wytyczanie linij regulacyjnych, przeprowadza się następujące roboty: **Budowa** dwupiętrowego **domu mieszkalnego na Pogwizdowie**, liczne adaptacje niektórych **szkół** miejskich i roboty konserwacyjne koło nich, naprawy wewnętrzne w **rzeźni**, prace restauracyjno-konserwatorskie koło **ratusza**, podejmuje się obecnie roboty koło nowego **cmentarza**. Pozatem przeprowadza się regulację ulic: **Pocztowej, Kantorji, Wekslarskiej, Olejarskiej i Folwarcznej**, — równocześnie podjęto mniejsze prace koło zregulowania ulic **Wojtarowicza i Pułaskiego**. Z chwilą, gdy naprawa części tych ulic będzie skończona, przystąpi się do regulacji ulic **Bernardyńskiej i św. Marcina.**

Jak widać, dobór kolejnej regulacji ulic jest nadzwyczaj celowy, natrafia się jednak na trudności, które dają się odczuwać budownictwu w bardzo przykry sposób. Jedną z nich jest **brak walca motorowego**, ropnego, do ugniatania odpowiednio przygotowywanych ulic. Jeżeli myśli się o regulacji, wybrukowaniu i wyszutrowaniu ulic na większą skalę, to sprowadzenie walca powinno natychmiast nastąpić! Wykazanie ekonomicznej pracy takiego walca jets rzeczą zbędną, brak jego dotychczasowy jest właściwie synonimem całkowitego zastoju w budowie ulic. Bo któż ma tę pracę spełniać? Czy koniki mają ciągnąć dotychczasowe, od lat bezczynnie stojące, przerdzewiałe, filigranowe „walczyki", czy też ludzie pałeczkami ugniatać żwir i kamień?

Drugim wielkim brakiem, ciążącym na wszystkich pracach i projektach budownictwa, jest brak **nowego zdjęcia miasta**, a w następstwie nowego planu regulacyjnego, gdyż dotychczasowy musi ulec pełnym zmianom i przeróbkom.

Najważniejszą atoli trudnością, na którą napotyka się we wszystkich tych pracach, jest oczywista brak pieniędzy. To jest właśnie następstwem powolnego postępu szeregu przeróżnych robót, o tem też magistrat powinien **najpilniej** pomyśleć.

Budownictwo nosi się z zamiarem uruchomienia, między innemi i dla tych celów, nowego miejskiego zakładu przemysłowego, a mianowicie **betoniarni** i to wykonującej 2500 płyt chodnikowych dziennie. Na stosunkowo niewielki koszt sprowadzenia maszyny do wyrobu tychże, wynoszący około 10.000 złotych, powinien się magistrat wnet zdobyć. Wkład bowiem może się szybko zamortyzować, a miasto będzie miało rentowne przedsiębiorstwo i źródło nadzwyczaj taniego materjału dla siebie.

Wreszcie poza wyliczonemi pracami budownictwo rozpatruje i wypracowuje szereg projektów licznych kolonij mieszkalnych, rzeźni, targowicy, łaźni, hal targowych i t. d., o czem zamieścimy szereg artykułów w następnych numerach. **sm.**

Miłośnikom przeszłości naszego miasta zwracamy uwagę na nasz **feljeton**. Jest to drobny urywek z pracy naukowej, zakrojonej na szeroką skalę **„Monografji miasta Tarnowa"**, dzieła młodego uczonego, Tarnowianina. Monografja ta, pojawiająca się właśnie w chwili, kiedy przed naszem miastem otwierają się dalekie perspektywy rozwoju, jest palącą koniecznością. Będzie ona uzupełnieniem dawnych badań Herziga—Leńka—Leśniaka i świeżych prof. Arvaya i **umożliwi dokładne zbadanie przeszłości, jako podbudowy świetnego Jutra naszego miasta.**

Zamieszczając ochotnie odezwę „Komitetu budowy pomnika ppłka śp. Lisa-Kuli Leopolda", polecamy gorąco szlachetny jej cel. **Redakcja.**

Odezwa.

Podpułkownik Leopold Lis-Kula padł jako Dowódca Grupy w bitwie pod Torczynem dnia 7 marca 1919 roku.

Za zwycięstwo zapłacił żołnierską śmiercią. Omijała go ona w ciągu długich lat i ciężkich a pełnych dla Niego chwały bojów, gdy w szeregach Legionów walczył o przywilej umierania, jako polski żołnierz, szczędziła Go, gdy zmuszany opuścić Legjony, w mundurze austrjackim niósł z dumą wysoko honor i męstwo oficera legjonowego i gdy potem w roku 1917—18 jako komendant P. O. W. na Ukrainie w pracy podziemnej walcząc, przygotowywał przyszłe nasze tryumfy.

U progu Wolnej Polski uderzył skrwawionem czołem o ojczystą ziemię wierny jej żołnierz, patrząc gasnącem okiem na swe ostatnie zwycięstwo.

W ciągu pięciu lat trudu bojowego wyrósł do wielkości symbolu żołnierskiego bohaterstwa. Radował nas i zachwycał swem bujnem, młodem, niezniszczalnem męstwem i uśmiechniętą pogardą niebezpieczeństwa, budził głęboki szacunek niezwykłą powagą traktowania obowiązku, zdobywał serca jako bliski, serdeczny kolega, narzucał swą wolę, jako godny zaufania, do zwycięstwa prowadzący dowódca.

Bił od Niego czar rycerskiego romantyzmu pierwszych poczynań oręża polskiego doby popowstaniowej, jaśniała nieugiętość ducha żołnierza z urodzenia.

Gdy w całym kraju stawia się pomniki Nieznanemu Żołnierzowi, nie pozwólmy, aby bohaterski znany żołnierz stał się z czasem nieznanym. By trwał tylko tak długo, jak długo biją serca i żyją wspomnienia tych, co patrzyli na Jego twardą i wierną służbę.

Uczcijmy Go, budując Mu pomnik w Jego rodzinnem mieście. Nie skąpmy ofiar i wysiłku — jesteśmy wszak wielką armją.

W skład tej armji wchodzą nietylko ci, co dzisiaj szczycą się żołnierskim mundurem, ale i ci, którzy go kiedykolwiek nosili i olbrzymie zastępy młodzieży. Z jej grona wyniósł ppłk. Lis-Kula te właściwe jej cechy: zapał ofiarny i umiłowanie wielkości.

Ten pomnik będzie świadczył o tem, że żołnierz polski umie czcić bohaterskiego kolegę, a równocześnie będzie on wielkim głosem wołał do przyszłych pokoleń tę nieśmiertelną prawdę, że śmierć za Ojczyznę jest największem i najszlachetniejszem dostojeństwem.

Przewodniczący Komitetu:
Aleksandra Piłsudska.

Komitet Wykonawczy:

Warszawa, 6 sierpnia 1927 r.

Bek Józef, Kaden-Bandrowski Juljusz, Dr. Krogulski Roman, Rydz-Śmigły Edward, gen. dyw., Skotnicki Jan, Sosnkowski Kazimierz, gen. dyw. Wieczorkiewicz Wacław, gen. bryg.

Składki na cel powyższy prosimy przesłać na konto P. K. O. Nr. 14.270, zaś wszelkie zapytania w tej sprawie do porucznika SAKOWSKIEGO Franciszka — Biuro Kapituły Ord. Woj. „Virtuti Militari" Warszawa — Aleja Ujazdowska 1. Telefon: Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych wewn. 20.

Przegląd prasowy.

Słynne rewelacje, które niedawno przyniosły pisma o nieczystych stosunkach przedstawiciela Ch.-Decji na Górnym Śląsku, posła Korfantego, z Niemcami, odezwały się żywem echem w łonie zainteresowanego stronnictwa, którego kilku członków zażądało usunięcia Korfantego, jako członka Ch.-Decji.

Poseł Korfanty, przewlekając wyjaśnienie sprawy, zażądał zwołania nad nim sądu marszałkowskiego, a tymczasem stara się zmylić niecnemi metodami czujność opinji publicznej, oczerniając kogo się da.

O tych metodach tego handlarza politycznego „Polska Zachodnia" pisze:

„Dokumentalne rewelacje nasze, wykazujące haniebną, płatną służbę p. Korfantego na rzecz interesów niemieckich, próbował ów agent „Fiducji" zbyć cynizmem i lekceważącym tupetem. Niemniej zdaje sobie p. Korfanty dobrze sprawę z tego, że jego kredyt moralny jest pogrzebany, a ponadto czuje dobrze, żeśmy ostatniego słowa jeszcze nie powiedzieli. **To też wzorem złoczyńcy, złapanego na gorącym uczynku, w myśl dobrze znanej metody: „łapaj złodzieja", przystąpił do „ofenzywy", by przez szum napaści, systematycznie zamieszczanych w „Polonii" na poszczególnych wybitniejszych ludzi z obozu sanacji, zacierać ślady swych niecnych praktyk i skierować uwagę społeczeństwa na inne tory.**

Założenie „ofenzywy" p. Korfantego jest teoretycznie bardzo chytrze obmyślane. Oto powiedział sobie zdemaskowany agent niemiecki: „Będę szarpał pokolei cześć i dobre imię poszczególnych przywódców sanacji, wywołam tem konsternację u jednych, a zastanowienie się u drugich, — obniżę wartość moich prześladowców w opinji społeczeństwa, osłabię tem samem znaczenie ich rewelacji o moich sprawkach, pomieszam wśród czytającego ogółu pojęcie zła i dobra, a w atmosferze ogólnej dezorjentacji ludzie stracą wszelki zmysł krytyczny, wszelkie odczucie istoty grzechu i tak ujdę pogoni".

Ta chytrze obmyślana sztuczka broniącego się grzesznika o „skórze hipopotama" zawiedzie jednak. Oto po pierwsze rewelacje p. Korfantego nie są niczem innem, jak próba obrony siebie samego: „wszyscy są złodzieje i źli, każdy ma coś na sumieniu, sami sanatorzy mają w swych szeregach ludzi o brudnej duszy, cóż więc chcą odemnie" — wrzeszczy p. Korfanty, grzesznik przebrzydły, który się sam obdarł z wszelkiej godności osobistej. — A po drugie, w tych oskarżeniach p. Korfantego, gdy się je rozpatrzy krytycznem okiem, widzi się w nich zamiast argumentów chamską napastliwość i mizerną tendencję oceniania wszystkich ludzi wedle swego marnego poziomu".

Wszelkie narzekania i utyskiwania opozycji na gnębienie demokracji, parlamentarnych naszych instytucyj i życia społecznego, których to występków rzekomo dopuszcza się obecny rząd, dementuje warszawski „Kurjer Poranny" w nieodpartym i druzgocącym swą logiką artykule, którego wyjątek poniżej drukujemy.

Artykuł ów jest tem więcej godny uwagi, że pod

Z historji osadnictwa Tarnowa i powiatu.

Ziemie Tarnowa i wsi okolicznych zdawiendawna były przez człowieka zamieszkałe, o czem świadczą nieliczne jeszcze i drobne wykopaliska różnych przedmiotów ongiś używanych. Olbrzymie puszcze, pokrywające Karpaty i pogórze karpackie, schodzące ku niżowi nadwiślańskiemu i sandomierskiemu, były jednakże dla pierwotnych ludzi terenem wielce nieprzystępnym. Dlatego posuwali się oni (jak się to przypuszcza na obszarze omawianym) wzdłuż rzek ku południowi, powoli wdzierając się w Karpaty. Niziny nadrzeczne, szczególnie niezalesione, łatwiejsze były do osadnictwa, to też ongiś Dunajec wytyczał kierunek drogi ku południowi ludziom, zwolna posuwającym się wzdłuż rzeki w głąb Karpat. Stały, silny przyrost ludzi i wzrost ich kultury powodował, że człowiek zczasem odsuwał się od rzek w kierunku prostopadłym, szczególniej w miejsca słabiej zalesione, karczować bowiem nauczył się dopiero później. Taką szeroką, bezleśną, dużą przestrzenią były zapewne pola między Białą a Dunajcem i szerokie nadbrzeżne obszary, stale zalewane. To też pola te u zbiegu rzek były z powodu swej bezleśności nadzwyczaj dogodne dla rozwoju siedzib ludzkich i stanowiły zapewne liczne źródło, dostarczające osadników, posuwających się w górę Dunajca, a w głąb nieznanych, niedostępnych skądinąd rzek i gór.

Wobec braku systematycznych i na szeroką skalę zainicjowanych badań nad czasami przedhistorycznemi, trudno sobie wyrobić pewniejszy sąd na rozwój dawnego osadnictwa w powiecie tarnowskim i okolicznych powiatach. W każdym razie przedmioty, znajdywane ciągle przez tut. profesora Bolesława Czapkiewicza, potwierdzają przypuszczenie, że Tarnów, a ściślej mówiąc, szeroka równia spływu Dunajca i Białej, pozwalająca człowiekowi pierwotnemu wygodniej się tu osiedlić, — stanowił ważny etap w posuwaniu się ludności nietylko ku południowi, ale na wschód i zachód.

Świadczą o tem wykopaliska. I tak z młodszego okresu kamiennego (neolitu), a więc około cztery tysiące lat wstecz, znaleziono na polach Piaskówki drobne ślady narzędzi krzemiennych praczłowieka.

Z tego czasu datują się drobne ślady narzędzi, skorup, naczyń i t. p. z Chyszowa na zachód od Tarnowa, z Krzyża i Woli Rzędzińskiej na północy i z Grabówki. Zbiory te znajdują się w Tarnowie w prywatnem posiadaniu prof. Czapkiewicza, większa ich jednak część przewieziona została do zbiorów archeologicznych Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie.

O ciągłem, ustawicznem późniejszem wycinaniu lasu i zdobywaniu nowych terenów dla celów już rolniczych przez ludność uprzednio tylko łowiectwem się zajmującą, świadczą na pogórzu, na zboczach góry św. Marcina, niewątpliwie dawniej całkiem zalesionej, ślady być może cmentarzyska, należącego do okresu wczesno-historycznego (między VI. a XI. wiekiem). Również z tego okresu znajduje się też grodzisko w Zgłobicach, poważnie już nadniszczone przez Dunajec. Fakt, że na południe od progu podkarpackiego (więc od góry św. Marcina ku południowi), gdzie wprawdzie poszukiwań dla tych celów było bardzo mało, śladów prehistorycznych nie znaleziono, tylko już wczesno-historyczne, przemawiałby za tem, że próg podkarpacki był długotrwałą granicą osadniczą, a więc z jednej strony terenów, zasiedlonych przez człowieka, jak Grabówki, Strusiny, Chyszowa, Woli Rzędzińskiej i z drugiej terenów niezamieszkałych, gdzie dziś się znajdują ludne wsie Szynwałdu, Łękawicy, Zawady, Szczepanowic.

Naukowa metoda badań kształtów wsi i układu pól potwierdza to przypuszczenie. Mianowicie w powiecie naszym znajdują się przeróżne typy wsi. Pod różnemi typami wsi rozróżniamy różnorodne ugrupowanie chałup wiejskich, decydujące o kształcie i skupieniu całej wsi, a wiadomo, że w każdym okresie osadniczym powstawały określone, uświęcone zwyczajem i potrzebami kształty wsi, względnie typy układu pól. To też, śledząc rozmieszczenie poszczególnych typów wsi, dojdziemy, które z nich są starsze, względnie młodsze. Jednakowoż wyniki tej geograficznej metody winny być jeszcze poparte przez badania historyczne, co w Tarnowie dałoby się uskutecznić, jako że bogate materjały historyczne, odnoszące się do Tarnowa, znajdują się w księgozbiorze księcia Sanguszki, niestety — jak dotąd — niedostępne i niewyzyskane. **(C. d. n.)**

jego rozumowe wywody wiele innych niedomagań naszego życia nietylko politycznego, ale również z dziedziny spraw gospodarczych, finansowych i innych dałoby się podciągnąć i są to wady poprzednich rządów i sejmokracji, — błędy, których gruntowna naprawa nie jest ani łatwa, ani możliwa do przeprowadzenia w krótkim czasie:

Ostatnie gniewy pochodziły z trzech przyczyn. Pierwszą było uwydatnienie, że rząd może zwoływać, zamykać lub odraczać sejm bez senatu, lub senat bez sejmu; pretensję o to trzeba mieć tylko do p. Dubanowicza, który nie chciał stwierdzić w konstytucji, że sejm składa się z dwóch izb — poselskiej i senackiej, ale sworzył odrębność sejmu i senatu, jako osobnych i niezależnych od siebie ciał przedstawicielskich. Drugą przyczyną było rozróżnienie pomiędzy zwołaniem a otwarciem sesji sejmu i senatu. Rozróżnienie to stworzył również w nieznanych intencjach tekst dubanowiczowy. Ten sam tekst postanowił, że zwołana sesja może być nietylko osobno otwartą, ale i dowolnie odroczoną, — nadzwyczajna sesja nawet wielokrotnie bez żadnych ograniczeń. Wszystko to były jakieś zasadzki przeciwparlamentarne. Los zrządził, że korzysta z nich rząd Marszałka Piłsudskiego wobec przedmajowego sejmu, który trwa tylko dlatego, aby nie przyspieszać zawsze krytycznego momentu w każdem państwie: kampanji wyborczej, ale który już w maju z. r. stracił charakter autorytetu moralnego, decydującego o kierunku rządzenia państwem.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że z tych samych przywilejów rządu korzystałby rząd, stworzony po tajnej myśli antydemokratyczno-monarchicznych marzeń p. Dubanowicza, w stosunku do parlamentu, któryby mu się sprzeciwiał i któryby mu przeszkadzał. Zamiast „protestów" parlament poważny niewątpliwie poprzestałby wtedy na wyzyskaniu niejasności konstytucyjnych na korzyść swojego moralnego prestiżu w państwie. Sesja zwołana, ale nie otwarta lub odroczona choćby nawet przed otwarciem, nie „udaremnia" bynajmniej posłom wszelkiej pracy. Nikt im nie przeszkadzałby pewnie w pracach przygotowawczych nad ustawodawstwem. Gdyby np. posłowie zamiast rozjeżdżać się skwapliwie do pieleszy domowych, zabrali się serjo np. do przerobienia dekretu prasowego, ustawy o sądach przysięgłych i tylu innych, domagających się prawodawczego opracowania projektów, choćby już tylko na użytek przyszłego sejmu, czekając cierpliwie, aż dekret Prezydenta pozwoli im obradować formalnie i publicznie, — opinja odniosłaby się do tego z pełnym szacunkiem.

Tak, jak jest dzisiaj, wszelkie „protesty", „wojny" i pogróżki są tylko mało poważną awanturą, która przygotowuje bardzo smutny i żałosny finał ciałom, wybranym tak niefortunnie przed pięcioma laty.

Zawody sportowe młodzieży szkół średnich

odbyły się dnia 22 września b. r. pod naczelnem kierownictwem prof. M. Godowskiego.

Do zawodów końcowych stanęło ogółem 10 drużyn męskich i 5 żeńskich z Tarnowa, Dąbrowy, Dębicy i Mielca.

W rozgrywkach drużyn męskich: w pięcioboju: I-sze miejsce zdobył Mielec, — w koszykówce: Dębica, — w tennis: III. gimn. Tarnów, — w palanta: II. gimn. Tarnów.

W rozgrywkach młodzieży żeńskiej: w dłoniówce: I-sze miejsce Pryw. sem. naucz. Mielec, — w kwadranta: II. pryw. sem. naucz. (Jadwigi) Tarnów, — w tennis: Pryw. gimn. im. Orzeszkowej Tarnów.

Tak więc młodzież naszego miasta poniosła klęskę tem dotkliwszą, że świadkami porażki była licznie zebrana publiczność tarnowska, w liczbie około tysiąca osób.

Uderzał przykry fakt, że niekażdy z tarnowskich zakładów wystawił drużynę. Szczególnie słabo były w tym roku reprezentowane zakłady naukowe żeńskie z Tarnowa. **Czyżby kierownicy tych zakładów uważali ćwiczenia fizyczne dla młodzieży żeńskiej za zbyteczne, czy szkodliwe?** Byłby to błąd fatalny. Jeżeli się zważy słabszy nagół rozwój fizyczny młodzieży żeńskiej, należałoby właśnie szczególną opieką otoczyć tak szlachetne gry dla dziewcząt, jak tennis i dłoniówka. Młodzież do tych ćwiczeń garnie się ochotnie, czego dowodem nietylko pełne zapału a poprawne zachowanie się jej w czasie samych zawodów, ale także gorąca, serdeczna owacja, zgotowana po zawodach naczelnemu ich kierownikowi, prof. Godowskiemu.

Bezpieczeństwo i moralność w ogrodzie strzeleckim.

Duże miasto, jakiem jest Tarnów, liczące ponad 50 tysięcy mieszkańców, wymaga ustawicznej i starannej opieki nad czystością i higjeną jego, bezpieczeństwem publicznem i załatwienia tysiącznych przeróżnych spraw, mnożących się w takiem wielkiem środowisku ludzi. To też nie można winić magistratu, że zaraz nie może podołać tylu sprawom, boć magistrat musi się liczyć ze swemi funduszami.

Trzeba sobie nadto uprzytomnić, że doniedawna jeszcze mieliśmy w mieście rządy komisarskie, zbyt jednostronnie rządzące; to też podjęte przez obecną Radę różnorakie prace inwestycyjne w mieście, nie mogą iść narazie w tem tempie, jak należałoby sobie życzyć. Szeregu nadzwyczaj pilnych, ale i kosztownych spraw nie można nagle rozwiązać, np. choćby kanalizacji, tem bardziej, że zaangażowany p. inż. Wojewski objął ten resort od niedawna. Podobnie z innemi większemi robotami. Pilną jednakowoż uwagę należy zwrócić na mniejsze „bolączki" w mieście i na przedmieściach, szczególnie jeśli one niewielkim nakładem pracy i kosztów usunąć się dadzą.

Taką palącą sprawą jest, tyle już razy przez tut. prasę poruszana, kwestja ogrodu strzeleckiego. Widocznie trzeba pisać wiele razy, żeby skłonić miarodajne czynniki do usunięcia zła, tem bardziej, że zaczyna ono przybierać ostatniemi czasy zatrważające wprost rozmiary.

Zdawałoby się, że postawienie bramy w ogrodzie strzeleckim i zamykanie jej o godz. 10 na noc, położy kres wszystkiemu. Niestety, — jest jeszcze więcej do zrobienia, tem więcej, że teraz już przed godz. 7 się ściemnia. To też publiczność, pragnąca spokoju, po tej godzinie absolutnie nie może uczęszczać do parku. Gdzie indziej policja uważa, żeby ludzie zbyt nie zakłócali porządku publicznego, a już szczególnie w porze nocnej. U nas odwrotnie. Z przymusowym stoicyzmem trzeba się przysłuchiwać dzikim chórom w ogrodzie strzeleckim. Chcący protestować, naraża się na przykre awantury, a najbliższego policjanta szukać trzeba może aż na ul. Wałowej.

Należałoby też się zainteresować tem, jaka publiczność wogóle chodzi wieczorem do ogrodu strzeleckiego. Ze zdumieniem widzi się tam bowiem prawie wyłącznie młodzież szkolną. Wszystko to cieszy się z kapitalnego błędu magistratu, który snać sądząc, że moralność dzisiejszej młodzieży stoi na wyższym poziomie, aniżeli przed wojną, zniósł jedyną lampę elektryczną, stojącą ongiś w rondzie!

Nietylko jednak ten wzgląd powinien przemawiać za tem, żeby zniesioną lampę przywrócić, a nawet większą ich ilość poumieszczać. Szereg wypadków, zaszłych w zeszłym tygodniu, rzuca jeszcze odmienne światło na skutki braku należytego oświetlenia naszego jedynego publicznego parku. Mnożące się napady różnych szumowin, dobrze zorganizowanych, grożą bowiem osobom tam przebywającym utratą mienia i zdrowia.

Wprawdzie podobno od czasu do czasu obchodzi posterunkowy ogród strzelecki, ale zorganizowana świetnie szajka ma dosyć czasu na bezkarne „urzędowanie" między publicznością i to bardzo młodą.

Doniesiono nam, że jeden obywatel zdołał się dwukrotnie wyrwać z opresji przed takimi „niebieskimi ptaszkami", posługującymi się latarkami elektrycznemi i groźbami, — **tylko na skutek zagrożenia zrobienia użytku z broni palnej.** W innym wypadku trzech opryszków w ostatniej chwili ustąpiło na widok munduru oficerskiego. A już następujący fakt powinien skłonić policję do zaostrzenia środków ostrożności. W ub. tygodniu kilku bandytów **napadło pewnego urzędnika kolejowego,** będącego w towarzystwie kobiety i w walce **wybiło mu dwa zęby!** Wnet ogród strzelecki będzie miał sympatyczną opinję, jak niedawno „Park krakowski", gdzie człowiek mógł się pokazać tylko z rewolwerem w ręku.

Ze względu więc na moralność i zagrożone bezpieczeństwo publiczne, należałoby przedewszystkiem zaprowadzić w ogrodzie światło elektryczne — i to w sile co najmniej 3 lamp, odpowiednio ustawionych, a następnie organa policyjne winny baczniejszą uwagę zwrócić na ogród strzelecki.

Może przecież czcigodni ojcowie miasta zainteresują się tą sprawą, choćby tylko ze względu na zdrowie moralne młodzieży!...

Migawki.

Pan poseł Kwapiński uczy... Marszałka Piłsudskiego... miłości Ojczyzny.

Prawda niestety, nie żart niewczesny!

W „Naprzodzie" z dnia 19 b. m., na 2 stronicy w artykule: **„Na otwarcie sejmu"** jest ta lekcja... patriotyzmu dziwnie osobliwa ze względu na osobę ucznia i nauczyciela... Wprawdzie śmieszny ten bakałarz z Wiejskiej Ulicy skarży się boleśnie, że: „mu ciężko pisać te słowa o marszałku Piłsudskim, który **uchodził w oczach ludu pracującego za obrońcę ludu**", ale niezrozumiawszy słów Marszałka, płynących z wielkiego bólu patrjotycznego, zarzuca Mu, że znieważył naród polski.

Pan Kwapniewski, jako zdeklarowany (i zdeklasowany) obrońca Ojczyzny, „występuje w obronie godności narodu, znieważonej przez... Marszałka Piłsudskiego.

Niechże się pan poseł Kwapiński tak skwapliwie nie kwapi w tej obronie Polski przed Marszałkiem Piłsudskim!

Śmiech dławi doprawdy — komentarze zbyteczne...

Nie zbyteczne jednak chyba będzie pytanie:

Czyżby „Naprzód" stał się bratnim organem „Głosu Narodu" a pan Kwapiński bratnim duchem Wojtycha?

——:—:——

Czyżby urzędowanie asesora tarnowskiego przez radjo.

Chodzą po naszem mieście o stosunkach, panujących na Ratuszu, historje bardzo wesołe i ogromnie przez to smutne. — Jeden z asesorów atakuje gwałtownie Magistrat, w którym sam odgrywa bardzo wybitną rolę.

Drugi, zawodowy dobroczyńca, tak gorliwie pełnił swoje obowiązki, że aż musiał ustąpić...

Trzeci ma podobno przyjeżdżać na urzędowanie z Krakowa, — gdyż go tam niedawno przeniesiono na stałe.

Jedni złośliwi mówią, że asesor nasz jeździć będzie specjalnie na ten cel zakupionym przez Magistrat aeroplanem, a inni, że „będzie urzędował przez radjo"...

Tarnów roi ostatniemi czasy górne sny o potędze: chce być „Wielkim Tarnowem". Niechże się nie ośmiesza praktykami, możliwemi chyba w... Pipidówce...

Wakujące fotele asesorów należy, jak najprędzej obsadzić!

Rozpoczęcie robót koło nowego cmentarza.

Po otrzymaniu przed kilkunastu dniami ostatecznej decyzji magistratu w sprawie budowy nowego cmentarza, **przystąpiło obecnie** budownictwo miejskie do wstępnych robót.

Nowy cmentarz stanie po lewej stronie drogi, prowadzącej do Krzyża, niedaleko od jej odgałęzienia się od drogi powiatowej, biegnącej do Dąbrowy (naprzeciw pagórka, na którym stoi krzyż). Grunta przyszłego cmentarza, obejmują 7 i pół ha, — a już **w roku bieżącym** ma się przygotować pod grzebanie półtora hektara. Koszta przygotowania całego obszaru, t. zn. jego zdrenowanie, wynoszą 22.500 zł., przyczem tegoroczne roboty, które mają być ukończone do 1 listopada, pochłoną 6.000 zł. Całkowite zdrenowanie, które z powodu grobów musi być do 3 metrów głębokie, będzie ukończone do 30-go września przyszłego roku.

W nowym cmentarzu pomyślany jest szereg budynków, jak dom przedpogrzebowy, mieszkanie kapelana, grabarza i t. p.

Z Pilzna.

(Korespondencja).

W dniach 5 do 12 września 1927 urządził Związek Ochotniczych Straży pożarnych województwa krakowskiego 8-dniowy kurs w Pilznie, celem wyszkolenia kandydatów na naczelników i oficerów Ochotniczych Straży pożarnych okręgu IX, w skład którego wchodzą powiaty: ropczycki i pilzneński.

W charakterze frekwentantów wzięło w powyższym kursie kilkunastu kandydatów, w czem czterech z korpusu O. S. P. w Pilznie, jeden z korpusu O. S. P. w Dębicy, a reszta z Ochotniczych Straży pożarnych z gmin wiejskich powiatu pilzneńskiego. Powiat pilzneński, jak widać z powyższego, kurs ten należycie obesłał, czego niestety nie można powiedzieć o gminach powiatu ropczyckiego.

Niezmordowana praca inspektora p. Mikuły i instruktora pożarnictwa p. Domina, obu z Krakowa, przy współudziale instruktora p. Wolińskiego z Tarnowa, wydała ten pożądany dla ogółu owoc, iż wszycy frekwentanci powyższego kursu po uzyskaniu należytego praktycznego wyszkolenia i pilnem przysłuchiwaniu się 8-dniowym teoretycznym wykładom przystąpili w dniu 12 września 1927 r. do egzaminu z tym rezultatem, iż kilku z nich zdało z postępem celującym, reszta zaś z postępem dobrym, względnie zadowalającym. Egzaminowali pp. Mikuła i Domin, oraz prezes O. S. P. p. Dr Rosenberg.

Urządzenie powyższego kursu policzyć należy na karb zasługi starosty p. Skaleckiego, oraz prezesa O. S. P. w Pilznie Dra Rosenberga, tudzież inspektora pożarnictwa Mikuły i instruktora Domina z Krakowa, któryzto dwaj ostatni wraz z p. Drem Grochowiakiem i kierownikiem filji Towarz. Ubezp. od ognia p. Grochem podjęli się roli prelegentów w teoretycznych wykładach na powyższym kursie.

Takich kursów więcej, a nasze małomiasteczkowe oraz wiejskie Straże podniosą się pod względem sprawności na pożytek ogółu.

Kronika.

Poświęcenie nowych dzwonów katedralnych przez ks. biskupa Wałęgę odbyło się w niedzielę 25 b. m. przy licznym udziale publiczności.

Wiec P. P. S. w Rzędzinie odbył się dnia 25 bm. Referował prof. Ciołkosz sprawę przyłączenia Rzędzina do Tarnowa. Ludność odnosi się do projektu tego bardzo przychylnie. Wkrótce ma być próbne głosowanie ludności w tej sprawie.

Lotnisko w Tarnowie jest już kwestją najbliższej przyszłości. W sprawie tej zjechał do Tarnowa płk. Malczewski i odbył konferencję z Drem Geislerem, prezesem L. O. P. P. Teren już upatrzony, pertraktacje celem wykupna gruntów w toku.

Schronisko im. J. Piłsudskiego dla bezdomnych chłopców. Komitet obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego, przeprowadziwszy w ub. tygodniu swoją likwidację, przeznaczył kwotę 1700 zł. na budowę schroniska dla chłopców. Szlachetny ten cel ma doprowadzić do skutku specjalny komitet, który powinien uzyskać jak najgoretsze poparcie wśród najszerszych warstw naszego miasta.

Częściowy strajk piekarzy. Piekarze, niezadowoleni z cen naznaczonych na bułki, nie wypiekli tego gatunku pieczywa w poniedziałek 26 b. m.

W sprawie tej zainterweniowało natychmiast starostwo u przełożonego cechu piekarskiego. Jest więc nadzieja, że sprawa ta załatwiona będzie po myśli interesów konsumetnów.

500 doniesień policyjnych do starostwa wpłynęło w ostatnich dniach na obywateli, nie stosujących się do przepisów o zachowaniu porządku w mieście. O tej sprawie pisaliśmy już niejednokrotnie.

Może wkrótce już nie będzie aktualna popularna (choć nieco trywialna) piosenka, zaczynająca się od słów:

„A czy znasz ty, bracie młody,
Te Grabówki brudy, smrody?"...

Wielka loterja fantowa. Pod protektoratem JWP. radcy Krupińskiego, starosty tarnowskiego, urządza Krajowa Szkoła Ogrodnicza w Tarnowie w niedzielę dnia 2 października 1927 r. o godzinie 3 po południu w sali Tow. Strzeleckiego w ogrodzie miejskim wielką loterję fantową na sprawienie sztandaru do szkoły. — Przeszło tysiąc fantów do wygrania.

Bilans z tygodnia lotniczego w Tarnowie:

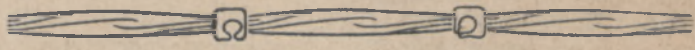
Dochód ze zbiórki (11 i 18 września) .	982.87 zł.
Z akademji	147.22 zł.
Z dancingu	459.27 zł.
Datek izraelickiej gminy wyznaniowej	30.— zł.
Razem (brutto) . .	1619.36 zł.

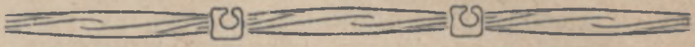
Zlikwidowanie Komitetu dla uczczenia sprowadzenia zwłok Słowackiego odbyło się pod przew. burm. Dra Kryplewskiego. Komitet zebrał 1089 zł., z czego przesłał Komitetowi Central. 500 zł.; pozostało w kasie 569 zł. 23 gr., którą to kwotę za ewentualną zgodą Komitetu Centr. postanowiono rozdzielić między tut. szkoły średnie na zakupno dzieł Słowackiego dla młodzieży.

Odpowiedź Redakcji. (Sprawa katalogu bibljoteki T. S. L.). Od jednego z abonentów bibljoteki T. S. L. otrzymaliśmy list, zwracający uwagę na dotkliwy brak katalogu tej największej bibljoteki w naszem mieście.

W sprawie tej podajemy z miarodajnego źródła następujące informacje:

Zarząd tut. Koła T. S. L. podziela w zupełności zdanie abonentów bibljoteki. Praca nad katalogiem w toku. Narazie jest w druku dodatek do dawniejszego katalogu, obejmujący tak zw. „nowości beletrystyczne", a więc dzieła, zakupione w ostatnich pięciu latach, a dotąd nieskatalogowane. Dodatek ten będzie oddany do rąk publiczności za przystępną cenę w najbliższych dniach.





Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Karol Krzanowski. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.